Nr. 152. Racibórz, Czwartek, dnia 19-go Grudnia 1895 r. Rok VII.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Jan Eckert. Racibórz (Ratibor.)

Z dodatkiem miesięcznym: „OGNISKO DOMOWE.“
Pismo poświęcone Ludowi.
Wychodzi trzy razy w tydzień, co Wtorek, Czwartek i Sobotę.
Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny: Jan Eckert. Racibórz. (Ratibor.)

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen.

Ćwierćrocznie: 1 mk.

Drukarnia i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, ul. Panieńska Nr. 11.

Już czas odnowić przedpłatę!!

Zbliża się nowy kwartał, więc czas odnowić przedpłatę. Komu chodzi o przyszłość naszą, przyszłość dziatek naszych, kto pragnie, aby polski lud szląski odzyskał wszystkie słusznie należące mu się prawa, ten niech „Nowiny“ popiera i między przyjaciółmi swymi rozszerza.

„Nowiny Raciborskie“ wraz z bezpłatnym dodatkiem „Ognisko domowe“ kosztują 1 mk. z odnoszeniem do domu 1,25 m.

„Nowiny Raciborskie“ wraz z „Rólnikiem“ i „Ogniskiem domowem“ kosztują 25 fen. więcej.

Śp. Kardynał Paweł Melchers.

Do krótkiego wspomnienia o zmarłym w Sobotę Kardynale Melchersie dorzucamy niniejszem jeszcze kilka szczegółów z jego życia.

S. p. kardynał Melchers urodził się w Monasterze w dniu 6 Stycznia 1813 roku. Po ukończeniu nauk gimnazyalnych poświęcił się prawu, a następnie dłuższy czas pracował jako referendaryusz w Monasterze. Ponieważ jednak młody prawnik odznaczał się zawsze wielką religijnością, powziął zamiar przerzucenia się na studya teologiczne i już 5 Czerwca 1841 roku otrzymał święcenia kapłańskie, poczem pełnił obowiązki duchowne w Haltern przez trzy lata. Ztąd powołany został na subregensa przy seminaryum w Monasterze, gdzie w kilka lat później mianowany został regensem, a ówczesny biskup Jan Jerzy zamianował go generalnym wikaryuszem, na którem to stanowisku pozostał aż do roku 1857.

Kiedy za wstawieniem się Windhorsta przywróconem zostało biskupstwo w Osnabrücku, papież Pius IX mianował go pierwszym biskupem tej dyecezyi.

W dniu 8 Stycznia 1865 mianowany został arcybiskupem w Kolonii. Nie długo jednak zmarły kardynał cieszył się błogimi skutkami ówczesnego religijnego pokoju, gdyż wkrótce potem powołany został, jak wiadomo, wraz z ówczesnym arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim hr. Ledóchowskim do Berlina celem złożenia przed cesarzem Wilhelmem I przysięgi wierności.

W kilka lat później wybuchła walka kulturna, której skutki w pierwszej linii dały się we znaki arcybiskupowi Melchersowi. Za przekroczenie ustaw majowych zasądzony został kilkakrotnie na więzienie i bywał fantowany, aż wreszcie w dniu 31 Marca 1874 roku został aresztowany i wtrącony do więzienia w Kolonii, w którem przesiedział sześć miesięcy, gdzie go zapisano jako wyrabiacza słomianych plecionek, poczem został przez trybunał kościelny złożony z swego stanowiska.

Obawiając się dalszych prześladowań, wyjechał z Prus do Holandyi i zamieszkał nad granicą pruską, zkąd rządził swoją archidyecezyą aż do ukończenia walki kulturnej.

W roku 1883, w 25 rocznicę biskupstwa jego, powołał go Papież Leon XIII do Rzymu i mianował go kardynałem, gdzie był dziesięć lat ozdobą kolegium kardynalskiego i gdzie rozwijał błogą działalność, starając się przez swoją wiedzę i nierównaną cnotę pracować dla dobra katolików w Niemiec, wskutek czego był też przez nich bardzo kochanym i czczonym.

W Rzymie pozostawał zmarły kardynał aż do końca swego życia, tylko kilka tygodni przepędzał latem w Povo w południowym Tyrolu dla pokrzepienia sił. Nikt nie usłyszał od niego nigdy gorzkiego słowa na ucisk, jakiego doznawał w czasie walki kulturnej.

Jak ogólnego zaś doznawał poważanie, dowodem tego jego 50-letni jubileusz kapłaństwa, obchodzony w dniu 5 Czerwca 1891 roku. Z okazyi tej uroczystości złączyli się wszyscy, a mianowicie dyecezyanie jego osnabrückscy i kolońscy, wszyscy katolicy Niemiec, frakcye stronnictwa centrum, aby oddać hołd należny mężowi, który stał nieustraszony w obronie najświętszych praw kościoła katolickiego.

Daj mu Panie Boże wieczną chwałę!

Z obrad parlamentu niemieckiego.

Pierwszym przedmiotem obrad, jak pisaliśmy, było ustanowienie przedłożonego etatu państwa, ale jak to zwykle bywa, przy pierwszem obradowaniu czyli czytaniu etatu mówiono o wszystkiem innem więcej niż o samym etacie.

Poseł wolnomyślny Richter kładł nacisk na to, że minister skarbu, układając etat na rok 1894/95, omylił się w dochodach o 35 milionów, a na rok 1895/96 o 57 milionów, tyle bowiem było więcej dochodów w obu latach niż przypuszczano. Z tego wypływa, że nie potrzeba żadnych nowych podatków ani też żadnej reformy w podatkach, bo to tylko wywołuje zbyteczne koszta. Przy końcu wystąpił mówca przeciw posłowi konserwatywnemu Kardorffowi, który dnia poprzedniego chwalił bardzo rządy Bismarka, i rozwodził się nad wnioskiem hr. Kanitza.

Po nim zabrał głos kanclerz książę Hohenlohe, by również wystąpić przeciwko zarzutowi Kardorffa, jakoby się ministrowie na-

Zbrodnia i pokuta.

8)

(Ciąg dalszy.)

Pani baronowa Mainhard w gościnnym domu marszałka przetrwała całą tę straszną burzę, która po śmierci jej męża rozszalała w Galicyi. Dopiero gdy już wszystko do dawnego powróciło trybu, gdy chłopi osiągnąwszy uwłaszczenie, uspokoili się i znów do pługa wrócili, to i ona widziała się zmuszoną do opuszczenia tego miłego domu, w którym pierwsze czasy swego wdowieństwa spędziła.

— Trudno mi jest pożegnać państwa, — rzekła pewnego poranku do marszałka i jego żony. — Pielęgnowaliście nas tu, jak dwa zranione ptaszęta U was doznałam przyjaznej gościnności, jakiej jeszcze nigdy w życiu doznać mi się nie zdarzyło, lecz teraz czas już, abym was opuściła. W przyszłą Sobotę zamierzam wyjechać do Lwowa.

— Chcesz pani odjeżdżać? — zawołali jednogłośnie marszałek i jego żona.

— Czemuż nie chcesz pozostać u nas aż do przyszłej wiosny? Czyż to pani przyjemnie będzie przepędzać zimę w tak mało znanem ci mieście. O zostań pani u nas.

Wdowa wzruszyła smutnie głową.

— Państwo żyjecie tu w wielkich dostatkach, — rzekła, — a my jesteśmy ubogie i trzeba nam do ubóztwa przywyknąć.

— Pozostań pani u nas, a córeczka twoja będzie się wspólnie z naszemi dziećmi wychowywać...

— To być nie może, — odpowiedziała pani Mainhardowa. — Gdyby z dziecięctwa przywykła do życia wśród dostatków i wygód, czułaby się tem nieszczęśliwszą później, gdy będzie musiała żyć w ubóztwie i z pracy rąk swych się utrzymywać.

Następnej Niedzieli, właśnie przed rozpoczęciem nabożeństwa, zajechał w Wilkowie przed kościół pojazd marszałka i ździwieni wieśniacy ujrzeli wysiadającą z niego swą panią z córeczką. Obiedwie były w grubej żałobie. Ksiądz wyszedł naprzeciwko nich z krzyżem i potem rozpoczęło się nabożeństwo.

Podczas nabożeństwa chłopi patrzeli ciągle na smutną wdowę i przypominali sobie one minione czasy, kiedy złowroga postać jaśnie pana obok niej siedziała. Lepsi z pomiędzy nich litowali się nad nią.

Po nabożeństwie wszyscy wieśniacy zgromadzili się na wielkim placu przed kościołem, a podstarości podał pani chleb i sól na znak zgody i jedności.

Na widok tych darów, oznaczających dobrobyt i gościnność, łzy popłynęły z oczów dziedziczki. Nie mogła wymówić ani słowa, wskazała tylko ręką na gruzy dworu, które z po za gęstych drzew wyzierały, i zasłoniła chustką oczy.

Widok tak rzewnie płaczącej pani wzruszył serca najzatwardzialsze. Najpierw kobiety, a potem i mężczyźni znaleźli słowa pociechy dla tej, która zubożawszy, wyprowadzała się do miasta. Te miłe słowa ulżyły zbolałemu sercu biednej wdowy i zatarły przykre wspomnienia.

— Ja zamieszkam we Lwowie, moje dzieci, — rzekła do nich. — Wy jesteście usamowolnieni, żadnego władzcy nie będziecie mieli odtąd nad sobą. Na pamiątkę waszego oswobodzenia pomódlcie się czasem za duszę waszego pana, jako i za tę tu niewinną istotę, — dodała, kładąc rękę na głowę swej córki. — A gdzież jest Jakób?—spytała potem.— Wszakżeż to on ocalił nas z płomieni?

— Jakób, który przypadkowo powrócił by-

wzajem zwalczali po gazetach urzędowych. Prawda, że jest między ministrami nieraz różnica zdań, bo być musi, ale w końcu zawsze następuje porozumienie. Minister Köller ustąpił nie dla różnicy zdań, lecz dla niezgody.

W dalszym ciągu wystąpił mówca przeciw socyalistom, zarzucając im, że są najwięcej winni wszystkim wewnętrznym zatargom w kraju. Wspomnieć tylko należy o uroczystościach sedańskich, które socyaliści ośmieszali. Jeżeli rząd teraz socyalistom ostrzej na palce patrzy i cugli im nie popuszcza, to są sami temu winni. Rząd postępując tak, ma to przekonanie, że postępowanie jego pochwalają szerokie masy ludu.

Nacyonal-liberał Ennecceru s rozwodził się głównie o prawie o zabezpieczeniu na starość i niemoc i domagał się, żeby jak najprędzej zabrano się do ulepszenia tego prawa, z którego dzisiaj nikt nie jest zadowolony.

Sekretarz stanu p. Boetticher odpowiadał na zarzut, jaki poseł Richter uczynił niektórym urzędnikom, że dla zarobku pobocznego wyjawiają tajemnice urzędowe. Pan Boetticher zaznaczył, że rząd potępia to i wszystko zrobił, co tylko było możebne, ażeby w przyszłości temu zagrodzić.

Na środowem posiedzeniu sekretarz skarbu Posadowsky bronił nasamprzód zarząd skarbowy i odpierał niektóre zarzuty podniesione w mowie Richtera i w końcu wyraził nadzieję, że mimo oporu Richtera parlament w swej większości przyjmie etat i reformę podatków.

Następnie wygłosił bardzo długą mowę poseł socyalistyczny Bebel, który ganił nasamprzód, iż parlament tak późno został zwołany, gdyż parlament powinien najpóźniej na początku Listopada już obradować, ażeby swe prace nieprzerwanie mógł prowadzić. Takie późne zwoływanie parlamentu czyni wrażenie, jakoby według recepty Bismarcka chciano parlamentu podkopać znaczenie a zwłaszcza nie miłe obrady skrócić. Powstają z tego te następstwa dla różnych stronnictw, że ich wnioski nie znajdują należytego uwzględnienia. Gdy się czyta mowę tronową zdawałoby się, że w Niemczech wszystko w jak najlepszym porządku, jakoby wcale nie prowadzono walki klasowej i nie prześladowano stronnictw; w rzeczywistości ma się sprawa zupełnie odmiennie. Przecież wszyscy znają słowa: „czerwoni ludzie“, którzy nie są warci imienia Niemców, zdradziecka banda itd. wyzwiska. Kanclerz powiedział, że jego program jest ten sam co dawniej; o tem nie powątpiewa żaden człowiek. Czy p. Köller poszedł lub nie, jest to obojętną rzeczą; Köller odszedł a przyszedł Recke i ta sama nić będzie dalej przędzoną. Przeciwko socyalistom powstają wszyscy prokuratorzy, co uchodzi innym stronnictwom, nie uchodzi socyalistom. Wczoraj powiedział kanclerz, że jeden z naszych przywódzców miał oświadczyć, iż my nie znamy i nie chcemy mieć ojczyzny. Powiedział to przywodzca anarchistów, nasz największy wróg. To oświadczenie tak samo od nas nie wychodzi, jak n. p. to „że własność jest kradzieżą“ lub „nie ma Boga, nie ma Pana“.

Poseł Bebel w dalszym ciągu nadmienia, że socyaliści stawią wniosek żądający usunięcia paragrafów tyczących obrazy majestatu. Właśnie przywódzcy socyalistyczni byli za wolnością i jednością Niemiec swego czasu, kiedy Hohenzolerny i pruscy junkrzy największymi byli jej wrogami. Wiadomem, iż usiłowania do jedności niemieckiej nie wyszły z książąt, tylko z ludu. Niemiecki parlament z r. 1848 był owocem jedności i wolności.

Dawniej uchodził Garibaldi za herszta zbójeckiego, dawniejsi przywódzcy narodowo-liberalni Bennigsen, Marquardt i Mikel uchodzili za zdrajców, ale gdy po r. 1866 stali się przyjaciołmi Bismarcka, rzecz się zmieniła. Socyaliści nie mają wcale z czego cieszyć się, gdy bywają rocznice jedności święcone, gdyż przez to święci się także panowanie księcia, który na nich nastawał, a takim był cesarz Wilhelm.

Czytajcie zagraniczne gazety, a przekonacie się, że kredyt Niemiec w ostatnich 25 latach tak się obniżył, jak jeszcze nigdy. Socyaliści nie zdążają wcale do przewrotu, gdyż byliby głupcami, a właściwymi rewolucyonistami są panowie Stumm, Krupp i towarzysze i przeciwko tym trzeba prawa wyjątkowe uchwalać. Lecz ci panowie należą do wielkich kapitalistów, a ci dzisiaj są panami położenia.

Minister wojny Bronsart-Schellendorff zbijał wywody Bebla dotyczące wojska. Przemawiał także poseł Podbielski od konserwatystów, broniąc junkrów niemieckich, którzy krew przelali za króla i ojczyznę. Poseł wolnomyślny Barth omawiał więcej sprawy ekonomiczne i wspomniał o bimetaliźmie, giełdzie, margarynie, i podatku na cukier.

Co tam słychać w świecie.

Cesarz **Wilhelm**, wracając przed paru dniami z Hamburga, wstąpił po drodze do Bismarka, który oczekiwał go na dworcu w towarzystwie swego zięcia i lekarza przybocznego. Cesarz zabawił u Bismarka kilka godzin, poczem tegoż dnia wrócił nadzwyczajnym pociągiem do Berlina. Cesarz zaprosił Birmarka na uroczysty obchód 25 tej rocznicy ogłoszenia cesarstwa niemieckiego, a Bismark miał przyrzec, że przybędzie, skoro mu zdrowie dopisze.

Parlament niemiecki rozjechał się we Wtorek, zawiesiwszy swe posiedzenie aż do Czwartku, 9 Stycznia 1896 r.

Głośny antysemita (wróg żydów) **Ahlwardt** jest obecnie w Ameryce i tam rozpoczął już agitacyą przeciw żydom, ale nie ma jakoś szczęścia. Zaraz pierwsze zebranie wypadło nie po jego woli. Zamiast spodziewanych 2000, przybyło tylko 200 osób, ale i ci nie byli nawet jego zwolennikami. Kiedy wszedł na mównicę i chciał rozpocząć wykład, zaczęto do niego rzucać zgniłemi jajami, aż w końcu uciekać musiał ze sali. Gazety amerykańskie radzą mu, aby lepiej wrócił do Europy zawczasu, bo mógłby się jeszcze w Ameryce dopytać biedy.

Tymi dniami udała się deputacya Rusinów, złożona z 22 członków, do **Wiednia**, aby się przed samym cesarzem użalić na nadużycia i nacisk, jaki wywierano na lud podczas ostatnich wyborów do sejmu galicyjskiego, i w danym razie zażądać rozwiązania sejmu i wypisanie nowych wyborów. Deputacya zamierzała urządzić pochód przez miasto Wiedeń do zamku cesarskiego, ale policya nie pozwoliła na to, i skończyło się na tem, że cesarz przyjął sześciu przedstawicieli deputacyi. Monarcha zapewnił ich, iż każe zbadać zażalenie Rusinów i uwzględnić je, ile będzie potrzeba, zaznaczył jednakowoż przytem, że wysyłanie tak licznej deputacyi uważa za rzecz niestósowną; zadziwiło go też, że w deputacyi wzięła udział tak wielka liczba duchownych właśnie w chwili, kiedy we Lwowie odbywał się wjazd uroczysty nowo mianowanego Kardynała ks. Sembratowicza. Można sobie wystawić, że przedstawiciele deputacyi niekoniecznie byli zadowoleni z przyjęcia, jakie znaleźli u cesarza.

Nowi **francuscy ministrowie** dołożyli zaraz na wstępie wszelkich starań, by dostać w swe ręce żyda Artona, jednego z tych oszustów, co to rozkradli miliony, złożone na budowę kanału panamskiego. Spodziewano się, że go władze angielskie bez trudnosci wydadzą rządowi francuskiemu, a tymczasem dotąd Arton siedzi sobie spokojnie w Anglii i coraz jest mniej widoków, że go Anglia wyda. Nie dość na tem, Arton grozi po gazetach, że gdyby go miano istotnie wydać Francyi, natencaas ogłosi różne listy, które mają wykazać, że i najwyżej postawione osobistości były wplątane w oszustwa, i że rząd francuski już dwa razy starał się od niego wytargować niebezpieczne dlań papiery. Były prezydent ministrów, o którym Arton głosi, że kazał go tylko pozornie ścigać, a w rzeczy samej miał nakazać policyi, aby Artona nie chwytali, poprosił obecnego ministra sprawiedliwości, aby wytoczył w tej sprawie śledztwo, ale w gruncie rzeczy pewnie nie jest bez winy. Wobec takiej gmatwaniny może istotnie skończyć się na tem, że główni oszuści, Arton i Herz, ujdą bezkarnie, a starania obecnego rządu francuskiego spełzną na niczem.

Wykazało się, że rada miejska w **Madrycie** przyprawiła stolicę Hiszpanii o 30 milionów franków straty. Wykrył to jeden z obywateli, którego potem za to zamordować chciano. Cała ludność madrycka temi nadużyciami okropnie wzburzona. Odbyła się demonstracya uliczna, w której brało udział około 10,000 publiczności. Pochód odbył się spokojnie i poważnie, brali w nim udział najpoważniejsi obywatele stolicy, duchowieństwo, wybitni artyści, reprezentanci kupiectwa, słowem cała uczciwsza część społeczeństwa madryckiego, aby zaprotestować przeciwko niesłychanym nadużyciom komunalnym. Z powodu tej sprawy mieli ustąpić ministrowie wszyscy, lecz sprawę w ten sposób załatwiono, iż dwóch najwięcej obwinionych ministrów, którzy nie dopatrzeli tej rzeczy, podało się do dymisyi.

Z Konstantynopola donoszą, że sułtan turecki przyjmował zeszłej Niedzieli rosyjskiego posła Nelidowa na osobnej audyencyi. Ambasador wyraził w imieniu cara rosyjskiego sułtanowi podziękowanie za to, że zgodził się na utrzymanie w Turcyi przez obce mocarstwa drugich okrętów stacyjnych. Car rosyjski ma dalej nadzieję, że rząd turecki wszystko zrobi, ażeby zapobiedz dalszym zaburzeniom i rozruchom. Z Turcyi uciekło do Rosyi kilka tysięcy Armeńczyków i ambasador rosyjski przyrzekł teraz sułtanowi, że Rosya poczyni wszelkie kroki, ażeby Armeńczyków tych spowodować do powrotu do Turcyi.

Położenie w prowincyach musiało się polepszyć znacznie, ponieważ nie nadchodzą żadne wiadomosci o nowych zaburzeniach. Jak słychać, przygotowują niektórzy posłowie sprawozdania o wypadkach w Małej Azyi i prześlą je swoim rządom.

W Konstantynopolu rozniosła się w Sobotę pogłoska, iż wielki wezyr czyli pierwszy minister nagle umarł po wypiciu kawy. Pogłoska to była wprawdzie nieprawdziwa, ale nie zupełnie zmyślona. Sekretarz przyboczny jego bowiem padł dnia tego po wypiciu kawy bez przytomności na ziemię i ledwie go zdołano otrzeźwić; wprawdzie żyje jeszcze, ale jest bardzo chory. Zdaje się nie podlegać wątpliwości iż chciano go otruć, a może i samego wezyra.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 18 Grudnia 1895.

— **Matki polskie! czuwajcie nad tem aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Racibórz.** Policya raciborska zakazała goszczącym tu aktorom niemieckim przedstawić sztukę „Glück im Winkel.“ „Anzeiger“ donosząc o tem pisze, że zakaz ten wywołał zadziwienie między publicznością. To nie, owszem, cieszyć się można, że zakazaną została sztuka, obrażająca moralność. Szkoda tylko, że policya nie zakazała już przed tem kilku

---

ze swej wędrówki kramarskiej na krótki czas do Wilkowa, wystąpił z niejakiem zawstydzeniem.

— Przywiozłam ci obrazek świętego Jakóba, — rzekła do niego pani Mainhardowa, — zachowaj go na pamiątkę twego dobrego uczynku, z mojem i córki mojej błogosławieństwem.

I tym obrazkiem zrobiła znak krzyża św. nad spuszczoną głową Jakóba. Smiertelna bladość okrywała jego oblicze, gdy odbierał ten obrazek z rąk pani.

Jędrzej trącił go nieznacznie w ramię. — Podziękujże! — szepnął mu na ucho.

Jakób oprzytomniał, schował na piersiach obrazek, pocałował w rękę dziedziczkę i pospieszył do domu. Jędrzej poszedł za nim.

— Głupcze! — mruknął stary. — O mały włos, żeś nas wszystkich nie zdradził.

Jakób kiwnął głową. — Jam temu nie winien, — rzekł, — gdy ona wspomniała o moim dobrym uczynku i błogosławiła mnie przy tem w imieniu sieroty.

— Dajże temu pokój... U nas jest także nie mało sierót, a z czyjej przyczyny?

— Tak, tak, to prawda, ale pomimo tego uczułem niby ukłucie w sercu.

(Ciąg dalszy nastapi.)

nych sztuk, które również na to zasługiwały. yrektor teatru wniósł przeciwko zakazowi a-elacyą do prezydenta regencyjnego w Opolu.

— „Oberschlesische Volkszeitung“ stara ę — jak się zdaje — wmówić w swych czy-lników, że sposób postępowania jej w spra-ie przyjęcia Radwańskiego do centrum po-ielają i inne gazety katolickie na Szląsku. e tak jednakże nie jest, o tem pisaliśmy już przeszłym numerze. Prócz innych gazet wy-ępuje ostro przeciw „Oberschl. Volkszeitung“ raz także gliwicka „Volksstimme,“ choć rów-eż nie pochwalała wyboru p, Radwańskiego, pisze, że nie wiadomo jej wcale, aby związki ężów katolickich chciały założyć protest prze-wko przyjęciu p. Radwańskiego do centrum. Volksstimme“ spodziewa się, że wiadomość ta ę nie sprawdzi, bo „nie można przecież przy-ładać pistoletu do piersi zasłużonego zarządu artyi centrowej; nie należy się starać o to, by rozdwojenie, jakie między wyborcami cen-owymi na Górnym Szląsku powstało, jeszcze ę więcej rozszerzyło, iżby już nigdy zgody i dności przywrócić nie można.

Jak zresztą niesłuszne i bezpodstawne są czepki raciborskiej „Oberschl. Volkszeitung“, idać i z tego, że sam ksiądz dziekan Philippi iecał p. Radwańskiemu, iż postara się dlań mandat poselski, tylko nie teraz, lecz póź-iej. A więc ten sam pan Radwański mógłby danym razie zostać posłem na mocy pole-nia komitetu wyborczego, choć teraz tak zeciw niemu ujadają. Widocznie, nie tak to gniewa, że pan Radwański zwyciężył wyborach, jak raczej to, że pan baron nene przepadł. Ta sama komedya co teraz yłaby i wtenczas, gdyby i kto inny był prze-edł przeciwko panu baronowi.

Lepiej, żeby panu Radwańskiemu i stron-ctwu centrowemu w parlamencie dano spo-j, a zabrano się do stwierdzenia, czy jest awdą, że w Rybniku znaleźli się tacy mężo-ie katoliccy, między nimi ks. radzca Krem-i, którzy zawarli przymierze z masonami i eratami i byli gotowi głosować na ich kan-ydata, byle p. Radwański nie przeszedł. Już ka tygodni minęło, kiedy o tem pisano, a tąd nikt jeszcze wiadomości tej nie zaprze-ył. Ale o tem „Oberschlesische Volksztg.“ ilczy — i wie dla czego!

— Spis bydła na dniu 12 tm. wykazał w eście Raciborzu 340 koni i 243 sztuki bydła.

— Według rozporządzenia kanclerza wol-rzeźnikom zatrudniać swych ludzi nawet w dziny spoczynkowe niedzielne w tym razie, eli chodzi — jak to się mianowicie latem ęsto przytrafia — o zachowanie mięsiwa zed zepsuciem.

— Spis ludności wykazał w Starejwsi 104 mieszkańców, na Bosacu 944, na trogu 3575 i na Płoni 3428 osób. szystkie te przedmieścia wzrosły dość zna-nie w ostatnich 5 latach.

— W pewnym domu Na Wale znaleziono w Poniedziałek rano robotnika Cyrusa bez uszy w dole do popiołu. Usiadł on prawdo-odobnie na murze, otaczającym dół, i prze-ywszy się zanadto w tył, wpadł do niego abił się na miejscu.

— Senat karny przy kamergerychcie w erlinie wydał ważny wyrok względem sprze-awania denaturowanej okowity. Kilku oska-onych, którzy bez pozwolenia władzy pro-adzili handel powyższą okowitą, uwolniła ba karna, wychodząc z tego założenia, iż de-aturowana okowita, będąc z powodu swych odatków zupełnie innym produktem, nie może pojęciu jako okowita wchodzić w myśl u-aw procederowych. Kamergerycht zniósł jednakowoż ten wyrok i skazał każdego z o-arżonych na 20 marek kary. Każdy prowa-ący detaliczny handel okowitą — tak twier-ono — potrzebuje od władzy pozwolenia. różnicę pomiędzy czystą a denaturowaną kowitą się tutaj nie zważa.

— Przewodniczący dyrekcyi kolejowej w atowicach zniósł rozporządzenie, mocą któ-ego urzędnikom kolejowym w Koźlu i Kandzie-ynie i ich żonom przyznano wolną jazdę do pola, zamiast do Raciborza. Aż do 1 Stycznia 896 roku wolno im znowu jeżdżać bezpłatnie Raciborza, potem jednakże będą musieli dżać do Opola, chociaż mają dalej niż do ciborza.

— **Huczyn.** Proboszcz tutajszy ks. Józef entka zmarł nagle w Sobotę na porażenie mózgu. Śp. ksiądz Pientka był tu kapelanem przez lat 22, a następnie proboszczem przez lat 7. R. i. p.

— **Radoszowy** Posiedzenie związku kat. robotników z Radoszów i okolicy odbędzie się w Niedzielę dnia 22 Grudnia po południu o 4-tej godzinie na sali p. Miszke w Radoszowach. Szanownych członków i gości zapraszamy, żeby się jak najliczniej zebrali.

Zarząd.

— **Stary Bieruń.** Na miejsce Przew. ks. kapelana Widery, do Wielkiej Dąbrówki przesadzonego, przyszedł do nas Przew. ks. kapelan Hartmann z Rybnika.

— **Szobiszowice.** W restauracyi Ebla siedział przed kilku dniami jeden gość tylko, zakrapiając troski życia wódeczką. Kiedy właścicielka restauracyi wyszła na chwilę z izby, gość skorzystał ze sposobności, przyskoczył do kasy i wyjął z niej talara. Uważna gospodyni spostrzegła jednakowoż, że w kasie brakło pieniędzy, przytrzymała gościa i posłała zaraz po żandarma, który niepowołanego rewizora cudzej kasy zabrał ze sobą do kozy.

— **Borsigwerk.** Pachołek przedsiębiorcy Langego trzymał koniowi nogę przy podkuwaniu. Wtem koń wierzgnął i uderzył pachołka tak silnie kopytem w brzuch, iż biedak po kilkugodzinnych boleściach żyć przestał.

— **Tarnowskie Góry.** W pobliżu dworca dostał się w Sobotę zwrotnikarz nazwiskiem Oesterreich pod koła pociągu, podobno przez własną nieostrożność. Koła pociągu przejechały mu przez obie nogi.

— **Królewska Huta.** Fiskus górniczy i właściciele kopalń węgla żalą się od dawna na to, że w obwodzie przemysłowym górnoszląskim buduje się domy bez wszelkiego planu. Ktokolwiek posiada kawał gruntu, stawia dom gdzie i jak mu się podoba. Do tego ma każdy słuszne prawo, ale takie stawianie domów bez planu z góry obmyślanego nie pozwala na zupełne wyzyskanie pokładów węgla. W tych dniach odbyła się w tej sprawie konferencya w Katowicach, w której wzięło udział kilku komisarzy ministeryalnych i zastępców wyższego urzędu górniczego z Wrocławia. Na czem obrady stanęły, nie wiadomo, ale to pewna, że załatwienie sprawy napotyka na wielkie trudności, bo ograniczenie posiedzicieli gruntów w obwodzie przemysłowym do tego stopnia, żeby im nie było wolno budować wedle swego przekonania, byłoby bardzo dokuczliwem.

— **Poznań.** Wrocławska „Oberschlesische Volkszeitung,“ która udaje, że sprzyja ludowi polskiemu, a w rzeczy samej radaby go jak najprędzej zniemczyć, napadła w ostatnich dniach nawet na władze kościelne w Poznaniu i zarzuciła im wprost, że nie uwzględniają potrzeb duchowych Niemców katolickich, że ich polszczą i że niechętnie przyjmują do seminaryum kleryków Niemców. Z Poznania dano należytą odprawę na te zaczepki i „Schles. Volkszeitung“ chcęc nie chcąc musiała zamieścić takie sprostowanie:

„W numerze 575 „Schles. Volksztg.“, w artykule pod tytułem „Polska opieka“ z dopiskiem: „pod powyższym tytułem piszą nam z bardzo poważnego źródła“, powiedziano, że ze względu na poważną liczbę czysto niemieckich parafii, mianowicie w powiatach wałeckim i wschowskim, należałoby przypuszczać, że dyecezyanie mówiący tylko po niemiecku, znajdują przystęp do seminaryum duchownego, jeżeli chcą do niego wstąpić. Tymczasem oświadczono przed dwoma laty pewnemu utalentowanemu młodzieńcowi, „że nie ma dlań miejsca dla przyjęcia go do seminaryum“. Wynikałoby ztąd, że żadni Niemcy nie są przyjmowani do seminaryum. Wobec tego oświadczam w charakterze urzędowym, że na ostatnim kursie znajduje się na 34 alumnów 7 Niemców w seminaryum i że na dwóch drugich kursach podobny istnieje stósunek. Nie przyjęto zarówno Polaków jak Niemców i powody nieprzyjęcia, pominąwszy znane obecnie przykre lokalne stosunki seminaryum, uchylają się w poszczególnych przypadkach z pod wszelkiej dyskusyi publicznej.

„Dodaję jeszcze, że zgłaszają się tutaj często niepowołani ze względu, że seminaryum prócz bezpłatnej nauki dawało dotąd alumnom jeszcze zupełnie wolne utrzymanie.

Poznań, 15 Grudnia 1895. Ks. P. Jendzik, kanonik katedralny, regens arcybiskupiego seminaryum duchownego.“

— **Bydgoszcz.** W drodze z Berlina do Torunia zapalił się z niewiadomych powodów wagon kolejowy z pakunkami. Około 1200 paczek spaliło się doszczętnie.

— **Inowrocław.** „Dziennik Kujawski“ pisze: „Germanizowaniu polskich nazwisk mogą najskuteczniej zapobiedz rodzice sami, gdy pilnie baczyć będą na to, aby w urzędach stanu cywilnego nazwiska ich nowonarodzonych dzieci poprawnie zapisane zostały. Nie zawsze spuszczać się tu można na nauczycieli nawet Polaków. Jeżeli urzędnik stanu cywilnego fałszywie nazwisko wypisze, nauczyciel musi je również fałszywie do księgi szkólnej zapisać — tego już dopilnuje powiatowy inspektor, od którego spotkałby nauczyciela z pewnością wygowór, gdyby inaczej wpisał nazwisko dziecka, niż je zapisał urzędnik stanu cywilnego.

Wiele, a prawie wssystko mogą w tej mierze zdziałać nasi czcigodni kapłani. Najprzód bowiem mogą swych parafian upomnieć w kościele z ambony, aby dopilnowali tego, iżby ich nazwiska urzędnik cywilny poprawnie zapisywał. Przecież i księża są w tem interesowani, aby ich parafianie nie przynosili im świadectw od urzędników cywilnych z nazwiskami fałszywie wypisanymi. A powtóre mogą każdemu, coby przyniósł świadectwo urzędowe z nazwiskiem niepoprawnie wypisanem, zwrócić na to uwagę, że tak się jego nazwisko nie pisze, i wezwać go, aby od urzędnika poprawnej pisowni zażądał. Zwracam jeszcze i na to uwagę, że to nie dosyć tylko przy meldowaniu narodzeń domagać się od urzędników cywilnych poprawnego zapisywania nazwisk, lecz także przy pogrzebach, a mianowicie przy ślubach. Niech tylko urzędnik cywilny nazwiska nowożeńców fałszywie zapisze, później będzie sądził, że mu nawet niewolno od tego odstępować, będzie więc tak samo zapisywał ich dzieci, a w niedalekiej przyszłości od Borowiacków, Matschewskich, Petersacków, Andersacków, Gonschorów, Schwittayów, Katschmarecków jeno się roić będzie“.

— **We Węgrach** w parafii Kotorskiej odbyło się w Niedzielę u p. Gajdy zebranie celem założenia Towarzystwa polsko—katolickiego Udział był tak liczny, że nie tylko sala była przepełniona, ale i za oknami pełno ludu stało. Przed rozpoczęciem zebrania prosił o głos p. komisarz obw. z Osówca i zaznaczył, iż z urzędowego stanowiska wypada mu prosić, aby mówcy i zebrani przestrzegali przysługujących im praw, nie wykraczając po za ich granice. Następnie zagaił posiedzenie pozdrowieniem katolickiem redaktor p. Koraszewski i mówił o ważności łączenia się w Towarzystwa. Wiel. ks. prob. Jankowski, który także swą obecnością zebranie zaszczycił, mówił o obowiązkach i prawach obywatelskich, przytem zaznaczył, że nie prawdą jest, co wielu przeciwników nam zarzuca, jakobyśmy nie chcieli się po niemiecku uczyć, gdyż uznajemy, że nie tylko potrzeba po niemiecku się uczyć, ale dobrze nawet jest więcej języków znać! Nam chodzi jednak także o zachowanie i pielęgnowanie języka ojczystego, który jest podstawą wszelkiej nauki. Pan Porada z Opola mówił o popieraniu swoich, poczem ks. J. i o tej sprawie obszernie i zajmująco się rozwiódł. Pan Gambiec z Opola mówił świetnie i w słowach pełnych zapału, posługując się trafnemi porównaniami i przykładami, o poniżeniu ludu polskiego górnoszląskiego i o potrzebie dźwignięcia się z tego poniżenia i z ciemnoty. W końcu zaznaczył, że serdeczną wdzięcznością i miłością powinni parafianie otaczać swego zacnego duszpasterza, któremu i on w szczególności jako Górnoszlązak wyraża swe uznanie za życzliwość okazaną ludowi, z którego mówca sam pochodzi. Nowe Towarzystwo otrzymało nozwę „Jedność“ a wpisało się do niego zaraz 60 członków.

Do dzisiejszego numeru dołączamy cennik księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu. Cennik ten, odonaczający się doborem dobrym co do treści obfitością i taniością, polecamy szczerze naszym Czytelnikom do szczegółowego uwzględnienia. Książka dobra jest najlepszym podarkiem, o tem pamiętać należy przy nadchodzących świętach!

Paweł Stateczny,

RACIBÓRZ,

Ulica Długa Nr. 28 (Langestrasse)

poleca swój

skład bławatów i płócien,

materyi na suknie, poszwy, wsypy, kartuny, drukt, barchany, kaszemiry, flanele, jedwabie, chusty, sztofy, cajgi, deki na konie i t. d. wszystko w wielkim wyborze i po najtańszych cenach.

Jest to nowo założony skład katolicko-polski!

Bracia Wiarusy! Popierajcie swoich a przekonajcie się o prawdzie! (56

Drogerya „Germania", Otto Paas

w **Bottrop** obok hotelu Mostert

poleca swoje znane i skuteczne środki na wszystkie zdarzające się choroby.

Skład wszelkich lekarstw,

które można bez recepty lekarskiej sprzedawać, towarów drogeryjnych i farb,

tapety, bandaże, paski na ruptnrę sikawki do enem, pumpy do mleka, podkładki w łóżka, kakao, czekolada, kawa, herbata, mąka, dla dzieci, kleiek owsiany, mydło, pomada, olejek na włosy, wszelkie lekarstwa dla zwierząt na wszystkie choroby, proszek dla swiń i koni.

Pewny środek do niszczenia szczurów, myszy i robactwa. Wszelkie farby suche i urobione, (50

Polska usługa. Polska usługa.

wszelkie wina dla chorych,

oraz znakomite słodkie wina butelka za 1 mk. Znakomity koniak litr po 2 mk. Dobry mocny Jamajka rum litr po 1 mk. 50 fen. do 3 mk. oraz wszelkie słodkie likiery i okowita litr po 1 mk. 60 fen.

Mak funt 27 fen. Młyn do mielenia maku stoi moim odbiorcom do dowolnego użytku. Skład wszystkich artykułów, które w handlach drogeryjnych Górnego Szl. ska są do nabycia.

Żłobki Bożego Narodzenia,

w przepięknem wykonaniu, 11 figur 16 centym. wysokich, które zmywać można, franko za zaliczką pocztową 8,50 m. (51

Edward Gross,

księgarnia katolicka w Bytomiu (Górn. Szl.)

Wielce Szanownej Publiczności mam zaszczyt donieść, że założyłem w Hamburgu

dom komisowo-agenturowy

dla importu i eksportu.

Sprzedaję komisowo:

zboże, koniczyny, łubin, soczewicę, len, cukier, spirytus, jaja oleje, smary, oraz inne płody rolne i wyroby przemysłu krajowego.

Pośredniczę przy nabywaniu:

płodów i wyrobów zagranicznych: wszelkich surowców, maszyn, narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, artykułów spożywczych: kawy, ryżu, herbaty, owoców południ., konserw, delikatesów, cygar i innych wielu.

Dziesięcioletnia praktyka w pierwszorzędnych domach handlowych, rozległa znajomość europejskich i zamorskich stosunków, wielki zasób doświadczenia kupieckiego, dokładne znawstwo przeróżnych artykułów, rzetelność oraz chęć gorąca podniesienia krajowego handlu i przemysłu: oto podstawy, na jakich oparty służyć pragnę najsumienniej Szanownej Publiczności.

To toż polecając Szan. Publiczności przedsiębiorstwo moje, mam nadzieję, że przedewszystkiem życzliwi Rodacy zechcą mnie popierać.

Uprzejmie proszę w szczególności Szanown. Panów Kupców, Obywateli ziemskich, Kółka rólnicze, zarobkowe, przemysłowe oraz inne sfery społeczeństwa, aby w zupełnem zaufaniu zlecenia swe raczyli odtąd mnie powierzać. 58

Z poważaniem

T. Filipowicz.

Prawdziwe krakowskie kantyczki,

świeżo sprowadzone z Krakowa, ładnie oprawne, poleca

drukarnia „Nowin Raciborskich".

Składy moje

będą

w Niedzielę dnia 22 b. m.

do 7 godz. wieczorem

otwarte.

A. LEWANDOWSKI,

Katowice, narożnik ul. Pocztowej i Młyńskiej.

Bez konkurencyi! Bez konkurencyi!

Chcesz Pan się żenić?

teraz czy później, natenczas musisz pamiętać o tem, aby garderoba Pańska była zawsze dobrze leżącą i gustowną.

We własnym interesie Pana

zaleca się przeto, aby kupić swą garderobę w niżej podanej fabryce garderoby po następujących cenach:

Zimowe paletoty dla panów	po 9,00, 10,00, 12,00, 15,00	mrk.,
	najprzedniejsze 18,00	„
Zimowe płaszcze . . .	9,00, 11,00, 13,00, 15,00	„
	najlepszy gatunek 17,00	„
Zimowe jupki „ . . .	. . . 4,50, 5,50, 6,50	„
	najlepszy gatunek 8,50	„
Zimowe jupki dla młodzieńców	. . 3,50, 4,50, 5,00	„
	najlepszy gatunek 6,00	„
Ubiory sztofowe dla panów	9,00, 11,00, 13,00, 15,00	„
	najprzedniejszy gatunek 18,00	„
Ubiory kamgarnowe „ „	. . 15,00, 17,00, 19,00	„
	najprzedniejszy gatunek 21,00	„
Ubrania sztofowe dla chłopców	2,50, 3,00, 3,50	„
	najlepszy gatunek 4,50	„
Galoty sztofowe dla panów	2,50, 3,00, 3,50	„
	najlepszy gatunek 4,50	„

Pierwsza i najstarsza fabryka garderoby

Józef Hacker, Racibórz.

Tylk 53 Ul. Opawska 53.

Wielka wyprzedaż gwiazdkowa!

Na święta Bożego Narodzenia postanowiłem pewną część mego bardzo wielkiego składu towarów wybrać i wszelkie artykuły, jako to

sztofy na suknie, sztofy sukienne, barchany, poszwy, sztofy na chodnikia i pokryci na stół

wyprzedać po uderzająco tanich cenach.

Proszę o łaskawe odwiedzanie. 42

Z wysokim szacunkiem

Ludw. Hellebrandt,

Racibórz, ul. Długa 14, róg ulicy Browarowej.

Giessmannsdorfskie drożdże

najlepszy wyrób poleca 52

skład główny,

Racibórz, ul. Panieńska 21.

R. A. Krause,

Racibórz, ulica Nowa między rynkiem masarskim a maślanym

poleca na święta:

najpiękniejsze rodzynki funt od 30 do 60 fen., wielkie piękne migdały funt od 80 fen. do 1,20 m.

Znakomita faryna funt 24 fen., wszelkie rodzaje delikatnych korzeni.

Margaryna do pieczenia funt 50, 70 do 80 fen.

Najdelikatniejszy tłuszcz wieprzowy do pieczenia funt 60 fen.

Najprzedniejszy rum Jamajka, litr 2 i 3 m.

Najlepsza herbata 1/4 funta od 50 fen. do 1,50 m. (59

Ucznia,

władającego językiem polskim, poszukuje zaraz

R. A. Krause,

skład towarów kolonialnych w Raciborzu. (57

Karty

z powinszowaniem

Nowego Roku

poleca drukarnia „NOWIN RACIB."

Wszech nauk lekarskich

Dr. M. Grosz,

zamieszkały w Boguminie obok kościoła, leczy gruntownie szybko, także choroby kobiece. Zapłata umiarkowana.

W ligockim lesie

jest codziennie sosnowe, grube, bełkowe

drzewo

na sprzedaż po bardzo niskich cenach.

Franc. Komorek I,

w Ligocie.

Moją masywnie zbudowaną **kuźnią** wraz z dotykającemi 5 morgami dobrej roli naprzeciw ko gościńca, przy szosie rybnicko-raciborskiej położone (przydatnej na miejsce do budowli), mam natychmiast do sprzedania. Kupujący niech się zgłoszą wprost do mnie. Kuźnia jest w ruchu.

J. Freund

RACIBÓRZ, ul. Wierzbowa (Weidenstr.) 17. (4

Tanio! Tanio!

Drzewo opałowe

różnych klas ma na sprzedaż każdodziennie na Adamowickim i Szymockim re- (47

wirze

Franciszek Klima,

karczmarz w Babicach

Czcionkami drukarni „Nowin Raciborskich" w Raciborzu.

Nr. 15

No

Wydawca

Rac

(Ra

Ćwierćrocznie:

odnowi

Komukolwi

szego bytu mat

gnie oświaty,

stępowi świata,

uczciwe, otwart

rzej nam się po

się skupiać i łą

sza siła. A gaz

zbornymi, okoi

sumni i ludzie

dopuścić, byśmy

pod nogami, lec

dolę ludu polsk

praw mu przyn

watele kraju!

nami jak najwi

ją, jest zawsze

Dla tego a

Raciborskie",

żna, a już nier

stronie ludu i

„Nowiny R

dodatkiem „Og

z odnoszeniem

„Nowiny R

i „Ogniskiem d

więcej.

Abonujcie

winy Raciborsk

Zbro

84)

Jędrzej wz

raz zaczynasz

czas nie mieszk

— Nie żał

wołał Jakób z

bym dziś to sa

Bogu, że się tu

co najlepszego

— Amen,

jem w podłogę

Jędrzej by

od czasu śmier

Od dnia do dni

dziej, aż naresz

znaleziono go

Śmierć ta nie

i wprędce zapo

Czas wielk

cowi, gdy pewn

drzejewicz spos